



Porządek nabożeństw:

Dzisiaj odbędą się wszystkie nabożeństwa o zwykłych godzinach.

ZAWIADOMIENIA.

Dzisiaj o godz. 3 p. p. w domu parafjalnym zebranie Eucharystyczne Sodalicji im. św. Teresy.

W sobotę, 1 lutego, o godz. 5 p. p. odbędzie się nabożeństwo sodalicyjne. Zapraszamy wszystkie sodalicje i wszystkie Krućaty Eucharystyczne.

W niedzielę, 2 lutego, o godz. 10 rano Msza św. Sodalicyjna z wspólną Komunią św. W czasie Mszy św. Sodaliski będą śpiewały pieśni do N. Marji Panny. Po południu będą uroczyste zebranie Sodalicji.

W każdą środę o godz. 5 p. p. w salce śpiewawczej odbywają się próby chóru Sodalicji.

Dn. 26-I walne zebranie K.S.M.M. o godz. 17.
Dn. 27-I zebranie K.S.M.Z. o godz. 19.

Porządek kolędy domowej.

Poniedziałek przed południem: reszta ulic Mostowej, Staszica, Lempy (gdymy coś zostało z soboty), — po południu Mydlice, wtorek, środa, czwartek, piątek Koszelew, sobota ulica Okrzei od Koszelewa do mostu.

Kryzysowy Bal bez Balu.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, zwyczajem lat ubiegłych a wzorem innych Tow. Dobroczyńnych, zamierzało urządzić dochodową zabawę karnawałową. Biorąc jednak pod uwagę ciężkie warunki bezrobocia, ogólne przygnębienie i brak nastroju do zabawy Panie Wincentki postanowiły zabawy zaniechać. Nie mogą rezygnować z okazji zasilenia kasy, której też kryzys dał się we znaki, aby biedni nie byli stratni. Dlatego urządzają **Kryzysowy Bal bez Balu** i wysyłają na miasto kurendę z listą ofiar do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o dobrowolne a szczerze datki, które zasilą naszą pustą kasę i uchronią niejedną biedną rodzinę od smutnych następstw losu niewinnie upośledzonych. Dajcie więc biednym bezpośrednio zamiast balu to cobyście wydali na balu.

Zgóry Panie Wincentki składają wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Zapowiedzi przedślubne.

Stanisław Ciszewski z Praksedą Machniak, Zenon Rumas z Franciszką Kaczmarczykówną, Jan Czardylan z Juljaną Szczęsną, Stanisław Gałdyń z Józefą-Marjaną Wolską, Antoni Kowalski z Janiną-Katarzyną Goszczówną, Bonifacy-Aleksander Gorzkowski z Wandą Wileczkówną.

Związek małżeński zawarli:

Kazimierz - Bolesław - Franciszek Tarkowski z Danutą-Genowefą Spaczyńską, Stanisław Gawęda z Zofją Krzywda.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi:

Wanda-Zenobja Padlik, Aleksandra-Anna Kindler, Genowefa Kamińska, Edward-Tomasz Wiszniewski, Danuta Flak, Marjan-Czesław Mikiśkiewicz.

Odeszli do wieczności:

Śp. Katarzyna Szewczyk l. 84. Józef-Andrzej Kurdys l. 54. Jan Wójcik l. 43, Mieczysław Gajos l. 7. Alfons-Jan Woliński l. 55. Bolesław Skrzydło l. 34.

Wieczny Odpoczynek!

Ustrój Akcji Katolickiej.

Akcja Katol. swą działalnością obejmuje cały Kościół Powszechny, a życzeniem Ojca św. Piusa XI jest aby się znajdowała w każdej diecezji i w każdej parafii. Na czele Akcji kat. w diecezji z obowiązku arcy-pasterskiego stoi biskup diecezji, który kieruje Akcją diecezjalną przez swego zastępcę asystenta diecezjalnego. Sprawami Akcji Katolickiej w całej diecezji zajmuje się Diecezjalny Instytut Akcji Kat. (D.I.A.K.) z dyrektorem na czele, któremu podlegają cztery generalne sekretarjaty dla Stowarzyszeń Mężów, Kobiet, Młodz. Męskiej i Młodz. Żeńskiej. Dla uzgodnienia działalności, tłumaczenia statutów i przepisów oraz wątpliwości istnieje w Poznaniu Instytut Akcji Kat. dla całej Polski.

W parafjach istnieją Oddziały Parafjalnej Akcji Kat. z proboszczem, jako asystentem biskupim, który w dużych parafjach z konieczności musi się wyręczać pomocnikami swymi, jako asystentami oddziałowymi. W dużych parafjach Oddział A. K. może się dzielić na zastępy, obejmujące oddzielne wsie, przedmieścia lub korporacje, a to dla większej sprawności działania. Rola

wszystkich asystentów jest taka, że mają oni baczyć, aby działalność oddziału szła po myśli Kościoła, zgodnie ze statutem i w duchu wiary. Działalnością Akcji diecezjalnej oraz oddziałów parafjalnych zajmują się zarządy złożone z wybranych członków i członkiń świeckich, których prezesów zatwierdza D. I. A. K. Nawet zastępcy poszczególne mają swoje Zarządy.

Całość ustroju i działalności Akcji Kat. jest oparta na Konstytucji powszechnej wydanej przez Ojca św. oraz na statucie uchwalonym przez dyrektorów diecezjalnych i potwierdzonym przez biskupów polskich dla całej Polski. Statut jest zatwierdzony przez Rząd Polski i temsamem Akcja Katol. jest organizacją legalną.

Rozumie się, że oddział parafjalnej Akcji Katol. musi działać za wiedzą proboszcza i w porozumieniu z nim (wzgl. z jego zastępcą). Nie do pomyślenia jest Akcja Kat. w parafii działająca poza proboszczem lub wbrew jego zdaniu: znalazłaby się bowiem wiedzy poza Kościołem i straciłaby swoje znaczenie pomocnicze w duszpasterstwie. Taki od-

dział (lub zastęp) należałoby czemprędzej rozwiązać, aby nie szkodził zamiast pomagać. Oddziały urobione, których członkowie i członkinie już posiadli ducha działalności zgodnego z myślą Kościoła, mają dużą swobodę organizacyjną, ich Zarządy pracują samodzielnie posiadając wyrobienie katolickie, a rola asystenta kościelnego wtedy ogranicza się tylko do ogólnego nadzoru. Ponieważ jednak nasze organizacje są młode, jeszcze bez tradycji, brak nam wielki ludzi wyrobionych i w Akcji doświadczonych, często wogóle brak jednostek inteligentnych na kierownicze stanowiska, lub wogóle brak chętnych do pracy, dopóki ten stan będzie istniał, duszą każdego oddziału jest ksiądz, on też najwięcej pracuje, kieruje, myśli, przewiduje. W miarę usposobienia się do tej pracy ludzi świeckich oni stopniowo obejmują poszczególne działy wyręczając księdza w myśl zasady: praca świecka dla świeckich.

Najpierwszem i najważniejszym zadaniem każdego oddziału jest wyrobić sobie ludzi, przystosować ich chęci i umiejętność do samodzielnego działania. Im więcej takich ludzi

jest w oddziale, tem lepiej praca wchodzi na właściwe tory. Ale na to nieraz paru lat zamało. Ideałem jest oddział w początkach istnienia nie wielki liczbą, lecz ilością ludzi wyrobionych. Nasz oddział Akcji Kat., który powstał z istniejącej przedtem Ligi Katolickiej założonej przed 10-ciu laty, posiada sporo ludzi wyrobionych i chętnych do pracy, którzy zresztą zdążyli się wyrobić w różnych innych organizacjach na terenie miejskiej parafji. Dlatego mogliśmy sobie pozwolić na rozbudowę naszego oddziału A. K. w ten sposób, że liczy ona dzisiaj: 5 Zastępów Mężów, 5 Zastępów Kobiet, 1 Zastęp Pracownic domowych, 2 Stow. Młodz. Męskiej i 2 Stow. Młodz. Żeńskiej, razem wszystkich zgórą 1000 osób. To już cała armja katolicka potężna wiarą i czynem, oddział jeden z większych w diecezji, wedle naszych środków i możliwości pracujący zbożnie i zadawalająco, mający ambicje pracy jak najgorliwszej. Pod sztandarem Chrystusa Króla niechże ta armja zawsze będzie w pogotowiu.

(c. d. n.)

Proboszcz.

Słowa Św. Proboszcza z Ars

Św. Jan Vianney, głęboki znawca duszy ludzkiej zwykł, był mawiać:

— Spotkałem w swem życiu mnóstwo ludzi, którzy żalowali, iż nie służyli Bogu i nie miłowali Go; ale nie spotkałem nigdy człowieka, któryby żałował, że miłował Boga.

Prawdziwy wyznawca Chrystusa.

Ksiądz Milleriot zawezwano do łoża ciężko chorego starca, zatwardziałego gszeszniaka. Gdy chory zobaczył księdza u siebie, zakiplał gniewem tak wielkim, że z tej złości stracił przytomność. W net przyszedł do siebie i krzyknął:

— Co, ksiądz w mojem mieszkaniu?

Zapalczywość takiej dodała mu siły, że księdzu wymierzył potężny policzek. Pomny słów Chrystusowych, ks. Milleriot nie zmieszał się wcale, ale drugie lico nadstawił choremu, i dostał drugi policzek, ujął chorego przyjaźnie za rękę, i mówił doń ze słodyczą:

— Bardzo dobrze! Nie jestem godzinie czego innego.

Zdziwiony tem i zawstydzony chory krzyknął:

— Koniec końców, czego ksiądz chce odemnie?

— Chcę zbawić twą duszę!

Zwyciężony przez tę bezprzykładną łagodność i słodycz, rzuca się chory na szyję kapłana, przeprasza i ścisła — spowiada się szczerze.

Klejnot małżeński.

Razu jednego żona Focjana, sławnego męża stanu w Atenach, znajdowała się w towarzystwie niewiast, które z największą próżnością i upodobaniem pokazywały swoje klejnoty i kosztowności. W końcu zapytano ją, aby i ona pokazała swoje klejnoty. Wówczas taką piękną dała im odpowiedź: „Moim najmilszym i najpiękniejszym klejnotem jest mój mąż Focjan“.

Świece — gromnice po cenach niskich nabywać można u Wojciecha Pawłowskiego w mieszkaniu na Koszelewie № 59 lub przy kościele.

OFIARY NA DOM KATOLICKI OFIARY W NATURZE.

1) Tow. Francusko-Włoskie ofiarowało budynek starej kotłowni na kopalni Koszelew na rozbiórkę: kamień, cegła, drzewo, żelazo i t. p., oraz piasek z zamówki dla całej budowy. 2) Huta Bankowa w Dąbrowie 230 m. bież. dźwigarów żelaznych № 16, wartości około 1300 zł. 3) Cementownia „Solvay“ w Grodzie przy zakupie cementu ofiarowała 200 worków po 50 kg. 4) P. Widera ofiarował 20,000 nowej cegły, z czego już dał 10 tys. 5) P. Zagórski taksamo 20,000, już dał 10 tys. 6) Za łaskawem pośrednictwem p. dyr. Tad. Meyercholda z Sosnowca cegielnia p. Urbańskiego z Zagórza 5 tys. cegły. 7) P. Piotr Olszenko — 100 korcy wapna. 8) P. Paluskiński przy zakupie wapna ofiarował 20 korcy. 9) P. Krzeliuk przy zakupie wapna ofiarował kilka korcy. 10) Magistrat m. Będzina 30 sążni sześc. kamienia, oraz bezpłatnie wodę do budowy z wodociągu miejskiego.

go i zwolnił plany od opłaty. 11) P. Monsiorski druki propagandowe na sumę kilkadziesiąt złotych.

PRACĘ SWĄ OFIAROWALI.

1) P. inż. Rudzki bezinteresownie zaprojektował plany. 2) P. Firek, technik za b. małym wynagrodzeniem wykonał te plany. 3) P. p. technicy z Wydz. Kanalizacyjnego miejskiego bezinteresownie wykonali pomiary terenowe placu. 4) P. inż. budown. Brożkowski ofiarował bezinteresowny doгляд fachowy nad budową. 5) Dwór Gzichowski zwiózł prawie wszystką cegłę z Koszelewa z rozebranego budynku. 6) P. Antoni Kłapcia udzielił dorywco kilkanaście furmanek do zwożenia cegły i kamienia. 7) P. inż. Kamiński użyczył planów orientacyjnych, które dopomogły do opracowania planów właściwych.

(c. d. n.)

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Miłość wrogów.

General Damesne, trafiony śmiertelnie kulą w rozruchach r. 1848, na kilka chwil przed śmiercią rzekł do pielęgnującej go zakonnicy:

— Oto ofiara na 2 msze św.; jedna będzie za moją duszę, drugą na intencje tego, który mię życia pozbawił.

Ostatnie w życiu słowa.

Do szpitala przywieziono gospodarza mającego raka na języku.

Jedynym sposobem uratowania życia nieszczęśliwemu było całkowite wycięcie dotkniętego rakiem języka. Kiedy już był na stole operacyjnym, jeden z lekarzy zwrócił mu uwagę, że za chwilę postrada mowę na zawsze, niech więc wypowie ostatnie, jakie sobie życzy słowo. Cicha ła zakreśliła się w oczach nieszczęśliwego i spłynęła po policzku, a jako ostnie słowa na ziemi wyszeptaly jego usta: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.